

14 sierpnia 2012. Kometarz ojca Jacka Salija

Wspomnienie św. Maksymiliana Marii Kolbego, prezbitera i męczennika

Wspomnienie św. Maksymiliana Marii Kolbego, prezbitera i męczennika

(Ez 2,8-3,4)

To mówi Pan: Ty, synu człowieczy, słuchaj tego, co ci powiem. Nie opieraj się, jak ten lud zbuntowany. Otwórz usta swoje i zjedz, co ci podam. Popatrzyłem, a oto wyciągnięta była w moim kierunku ręka, w której był zwój księgi. Rozwinęła go przede mną; był zapisany z jednej i drugiej strony, a opisane w nim były narzekania, wzdychania i biadania. A On rzekł do mnie: Synu człowieczy, zjedz to, co masz przed sobą. Zjedz ten zwój i idź przemawiać do Izraelitów! Otworzyłem więc usta, a On dał mi zjeść ów zwój, mówiąc do mnie: Synu człowieczy, nasyc żołądek i napełnij wnętrzności swoje tym zwojem, który ci podałem. Zjadłem go, a w ustach moich był słodki jak miód. Potem rzekł do mnie: Synu człowieczy, udaj się do domu Izraela i przemawiaj do nich moimi słowami.

(Ps 119,14.24.72.103.111.131)

REFREN: Nad miód są słodsze Twoje przykazania

Więcej się cieszę z drogi wskazanej przez Twe napomnienia
niż z wszelkiego bogactwa.

Bo Twoje napomnienia są moją rozkoszą,
moimi doradcami Twoje ustawy.

Prawo ust Twoich jest dla mnie lepsze
niż tysiące sztuk złota i srebra.

Jak słodka jest Twoja mowa dla mego podniebienia,
ponad miód słodsza dla ust moich.

Napomnienia Twoje są moim dziedzictwem na wieki,
bo są radością dla mojego serca.

Zaczerpnę powietrza otwartymi ustami,
bo pragnę Twoich przykazań.

(Mt 11,29ab)

Weźcie moje jarzmo na siebie i uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i
pokorny sercem.

(Mt 18,1-5.10.12-14)

Uczniowie przystąpili do Jezusa z zapytaniem: Kto właściwie jest
największy w królestwie niebieskim? On przywołał dziecko, postawił je
przed nimi i rzekł: Zaprawdę, powiadam wam: Jeśli się nie odmienicie i
nie staniecie jak dzieci, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego. Kto
się więc uniży jak to dziecko, ten jest największy w królestwie
niebieskim. I kto by przyjął jedno takie dziecko w imię moje, Mnie
przyjmuje. Strzeżcie się, żebyście nie gardzili żadnym z tych małych;

albowiem powiadam wam: Aniołowie ich w niebie wpatrują się zawsze w oblicze Ojca mego, który jest w niebie. Jak wam się zdaje? Jeśli kto posiada sto owiec i zabłąka się jedna z nich: czy nie zostawi dziewięćdziesięciu dziewięciu na górach i nie pójdzie szukać tej, która się zabłąkała? A jeśli mu się uda ją odnaleźć, zaprawdę, powiadam wam: cieszy się nią bardziej niż dziewięćdziesięciu dziewięciu tymi, które się nie zabłąkały. Tak też nie jest wolą Ojca waszego, który jest w niebie, żeby zginęło jedno z tych małych.

Komentarz.

Co to znaczy, że musimy stać się jak dzieci, jeśli chcemy wejść do Królestwa Niebieskiego? Dziecko jest prostolinijne - rzadko się zdarza, żeby co innego myślało, a co innego mówiło. Dziecko nie liczy na siebie - wie, że bez rodziców nie dałoby sobie rady. Ale tym, co chyba najbardziej nam potrzebne z postawy dziecka, to postawa całkowitego zawierzenia siebie Bogu.

Grzech pierwszych rodziców polegał właśnie na tym, że zaczęli podejrzewać Pana Boga o to, że może nie do końca jest nam życzliwy. Również nasza grzeszność polega na tym, że nie potrafimy w pełni zawierzyć siebie Bogu - że swojego dobra szukamy nieraz po swojemu i wbrew Panu Bogu. Być dzieckiem wobec Pana Boga to uwierzyć Mu, że On lepiej od nas wie, na czym polega nasze dobro - to liczyć na Niego i

ufać Mu również wówczas, kiedy wydaje nam się, że On jakby nas opuścił.

Przypomina się dwuwiersz Adama Mickiewicza:

Wołasz do Boga: "Ojcze!" - Ojciec wnet przychodzi,

Lecz zamiast dziecka, chłopca dużego znachodzi.

Jeszcze dwa słowa na temat przypowieści o pasterzu szukającym zagubionej owieczki. To jest jakby manifest chrześcijańskiego personalizmu. Każdy z nas jest dla Boga kimś bardzo ważnym, każdego z nas Bóg kocha dla niego samego i odrębnie.

Pan Jezus tę przypowieść związał z pouczeniem, że musimy się stać jak dzieci. Bo żeby grzesznik dał się znaleźć Dobremu Pasterzowi, musi odbudować w sobie coś z postawy dziecka. Musi sobie uświadomić, jak bardzo potrzebuje Zbawiciela i musi Mu się całkowicie zawierzyć. Bo jakżeż On ma mnie wybawić, jeśli ja nie pozwolę Mu wziąć się na ramiona?

o. Jacek Salij